

# OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VIII.

Nowemiasto, dnia 25 sierpnia 1931.

Nr. 10

M. Rodoć.

## RZEKA.

Czy twe wody daleko  
Płyną, powiedz mi rzeko?

— O! płyną one, płyną  
Po przez jary i progi,  
Zdrową górską krainą,  
Tam, kędy lud ubogi  
Mężnie znosi swoją dolę.  
I niosą na swej fali  
Jego harty i bóle.

I płyną dalej, — I płyną dalej.

Czy twe wody daleko  
Płyną, moja ty rzeko?

— O! płyną one, płyną  
W pośród pól, łąk i gajów,  
Tam, kędy ziemie słyną  
Z wdzięku i urodzajów,  
Lud z pracy i ochoty.  
I niosą na swej fali  
Jego pieśni i cnoty.

I płyną dalej, — I płyną dalej.

Czy twe wody daleko  
Płyną, moja ty rzeko?

— Och! obiegłszy tak ziemie,  
Znużone, krótko płyną;  
Niosą morzu swe brzemie  
I tam, razem z niem — giną.

— O! nie giną! bo morze  
Dzieli światu z twej fali:  
Rosy i gromy Boże.

I płyną dalej, — I płyną dalej.

Czy twe wody daleko  
Płyną, moją ty rzeko?

— O! płyną moje wody  
Przez wielkie miasta, ludne,  
Tam, gdzie świat trapią głody,  
Zbytek i żądze brudne,  
Chaos ach! niepojęty!  
I niosą na swej fali  
Jego błyszczące męty.

I płyną dalej, — I płyną dalej.

Czy twe wody daleko  
Płyną, moja ty rzeko?

— O! płyną moje wody  
Spustoszoną równiną,  
Tam, gdzie bratnie narody  
W krwawych zapasach giną  
Z pysznych mocarzów ręki.  
I niosą na swej fali  
Zniszczenie, krew i jęki.

I płyną dalej, — I płyną dalej.



### Wrócił do szkoły 76-tym roku życia.

Do szkoły powsz. w Tonypany, w Anglii, zgłosił się niejaki Woodward, 76 letni handlowiec z miasteczka Pentre. Niezwykle sędziwy uczeń oświadczył kierownikowi szkoły, że gdy przed 62 laty opuścił z powodu złego stanu zdrowia szkołę powszechną, nie zdążył być posiadcą dostatecznie sztuki poprawnego pisania. Staruszek nie umiał nigdy stawiać prawidłowo kropki i przecinka. To zatruwało mu życie i narażało na ośmieszanie ze strony kolegów. Wzruszony tem spóźnionem poczuciem potrzeby wiedzy, kierownik szkoły przyjął sędziwego ucznia i posadził go między najstarszych kolegów, liczących po 12 wiosen.

### Kolonja 80.000 ptaków w jednym budynku.

Niewątpliwie największa stacja badawcza ptaków znajduje się w Boschhof, w Bawarii. Jestto to wielka osada rolnicza, której kierownik urządził istny raj dla ptactwa wszelakiego rodzaju. Gnieździ się tam ponad 80.000 ptaków, m. in. 20.000 jaskółek, które, jak oświadczył kierownik stacji dr. Eckhardt, konsumują codziennie 32 centnarów szkodliwych owadów. To też krowy z całej okolicy, uwolnione od plagi natrętnych szkodników, dają dziennie o 1 litr mleka więcej. Dr. Eckhardt głosi pogląd, że wydajność mleka każdej krowy byłaby znacznie większa, gdyby ta była pod stałą „opieką“ kilku par jaskółek.

### Święto trzech milionów róż.

W tych dniach odbyło się w miejscowości Pinnenberg, pod Hamburgiem święto róż. W miejscowości tej znajdują się olbrzymie ogrody, które sięgają aż do sąsiedniej miejscowości Rellingen. Na tej przestrzeni hoduje się trzy miliony róż, a doroczne wystawy ogrodnicze zwabiają tłumy miłośników kwiatów. Punktem szczytowym uroczystości jest wielkie corso kwiatowe, w którym jadą powozy, okryte różami. Pomimo tego, że klimat Hamburga i okolicy mógłby się wydawać niekorzystnym dla hodowli róż, ogrodnicy tamtejsi tak dbają o dobro kwiatów, że udają się tam one również dobrze, jak na słonecznym południu.

### 14-letnie dziewczę przepłynęło Niagarę.

14-letnia Marja Bell przepłynęła rzekę Niagarę, tuż poniżej wodospadów. W ten sposób ustanowiła dwa rekordy.

Jest to pierwsze przepłynięcie rzeki Niagary przez kobiety z brzegu amerykańskiego na brzeg kanadyjski w 10 minutach. 14-letnia pływaczka obniżyła równocześnie rekord starego pływaka Williama Hilla o całą minutę.

Dodać należy, że Hill od kilku lat przepływał niesłychanie niebezpieczny odcinek rzeki Niagary.

### Dziwaczne miasto na dnie morza.

Sowiecka wyprawa naukowa, badająca dno Morza Czarnego, wykryła w pewnym miejscu ruiny jakiegoś starożytnego, dawno zatopionego miasta. Ruiny wskazują na to, że domy w tem dawnym mieście były budowane w sposób dziwny, nigdzie dziś już nie spotykany.

### Ile mamy dzikich zwierząt w Karpatach?

Według danych prof. Wacka w Karpatach Wschodnich żyje przeszło 3.500 szt. jeleni, 200 wilków, 170 niedźwiedzi, 80 rysiów i wiele innej drobniejszej zwierzyny.

### Szarada.

ut. „Maciek z Rodzonego”.  
Wielkoluda znam,  
Stoi w polu sam,  
Na jednej tam stoi nodze,  
Kręci się wciąż przy drodze,  
Ciagle łaje i trajkoce,  
I łapami wciąż szamoce.  
Znać, że go się ludzie bali,  
Bo łańcuchem przywiązali.

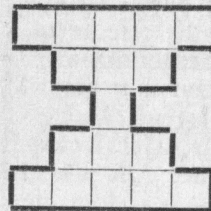
### Zadanie rachunkowe.

ut. Stały Czytelnik.

Dwaj owczarkowie Wojtek i Bartek paśli owce na polu. Wojtek mówi do Bartka: Bartku, masz ładną gromadę owiec. Na to mu Bartek odpowiada: A tak, ale gdybyś mi jedną ze swoich owiec dodał, miałbym ich tyle, co ty. Wojtek zaś na to: A gdybyś ty, Bartku, dał mi jedną z twoich owiec, miałbym ich jeszcze raz tyle, co ty. Ile owiec miał Bartek, a ile Wojtek?

### Krzyż kryształowy.

ut. Czarna perełka.



Lennek.

Naczelnik u Turków.

Spółgłoska.

Zaimek.

Podmorska linja telegraficzna.

### Rozwiązanie krzyżówki z Nr. 8

K	A	R	A	T	■	T	U	T	A	J
O	■	A	■	A	D	A	■	O	■	U
Z	E	N	I	T	■	R	O	W	E	R
A	■	G	■	A	G	A	■	A	■	E
K	W	A	K	R	■	N	U	R	E	K
■	I	■	■	■	■	D	■	W	■	■
P	O	L	A	K	■	K	O	W	A	L
I	■	A	■	O	K	O	■	Y	■	O
R	U	M	O	R	■	N	I	N	K	A
A	■	P	■	A	D	A	■	I	■	Z
T	W	A	I	N	■	R	Y	K	S	A

nadesłali: „Echo z za gór“, „Stały czytelnik“.

### Rozwiązanie szarady z Nr. 8

Piorun

nadesłali: A B z R, „Echo z za gór“, „Gorliwa czytelniczka“ z Działdowa, J. H-wiczówna, „Jontek“ z Lidzbarka, „Kirgiz z pod Lubawy“, Myśliwy z nad Drwęcy, Marja N-ska, Henryk P-ski, „Ryś“ z Lubawy, Stały czytelnik, W-W-ski, „Zawisza Czarny“.

### Rozwiązanie zadania domysłowego z Nr. 8

Potrzeba 3 koni, które stawia się wzdłuż jeden za drugim

nadesłali: B. B., „Echo z za gór“, „Maluśka“ z T., Marja N-ska, „Ryś z pod Lubawy“, Stały czytelnik.



## Sławobuń, wódz Ziemi Lubawskiej.

W mgłę zarania dziejów Ziemi Chełmińskiej i Lubawskiej spotykamy wyraźny zarys postaci nawróconego władcy Ziemi Lubawskiej — Sławobunia.

Książę ten, jeden z licznych i niezależnych wodzów Prutenów (Prusaków), wiódł rok rocznie swe hufce z Lubowji (Lubawska Ziemia), by wedle nakazu ojców niszczyć i palić Ziemię Chełmińską i zagarnąć orężem i ogniem całą dawną dzierżawę za Drwęcą aż do Złotorji. Ziemię tę zamieszkiwali rodacy jego, osiedleni z polskimi osadnikami, którzy przyjęli wiarę, język i opiekę Polaków. Rok rocznie więc wpadał Sławobuń ze swemi hufcami do Ziemi Chełmińskiej, rozsiewając mord i pożogę w spokojnych siołach. Wyprawę tę podejmował dwoma szlakami, wiodącymi przez graniczną Drwęcę: więc albo drogą na północ od puszczy i gęsto rozsianych jezior Ziemi Michałowskiej, docierając aż do Płowęża i unosząc śpiesznie łup i niewolników nad graniczne jezioro Sugajno — albo przekraczał Drwęcę w drugim miejscu, omijając jeziora w kierunku południowym, więc przez bród przy wiosce Brodnicy, u podnóża polskiego grodu w Michałowie.

Wiosną r. 1216 Drwęca wylała szeroko i daleko, łącząc swe wody z sąsiednimi jeziorami i zalewając błotnistą okolicę. Ludność Ziemi Chełmińskiej drżała o swe życie i mienie. Kmieć na roli, orząc skrawek ziemi, wydartej puszczy, pługiem drewnianym, zaprzężonym w woła lub konia — rzucał równocześnie okiem niespokojnie na wschód, skąd zwykł zjawiać się Sławobuń, wódz z Lubowji. Nad dwoma brodami rzeki, zaszyci w gąszcze leśne, wyczekiwali wysłannicy pobliskich wiosek z bijącym sercem przybycia wodza pogańskiego, by o zbliżaniu się wroga zawiadomić i przestrec mieszkańców. A strażników Ziemi Chełmińskiej nie wypłoszył z tamtąd ani tur ogromny, ani pomruk niedźwiedzia lub ujadanie wilków.

Wtem z puszczy za rzeką wyłonił się tłum, uzbrojony w dzidy i łuki, przyodziany w skóry zwierzęce. Na czele ich, obwieszony złotem i srebrem, kroczył poważnie wódz o silnej budowie ciała, Sławobuń. Wieść o tem rozniosła się lotem błyskawicy po całej okolicy. Zdaje się, że przeniosły ją orły z osiedli w puszczy do odległego sioła wśród bagien i borów. Leczył minął dzień, tydzień, Sławobuń nie mordował, nie palił. Wódz Lubowji uwierzył w Chrystusa i przybył po chrzest, przybył ze swoich puszczy przyjąć wiarę Polaków i złożyć hołd księciu tej ziemi, biskupowi Chrystjanowi. Sławobuń chciał oddać knieje lubawskie i nielicznych mieszkańców pod opiekę Chrystjana, aby tenże, panując nad Lubowją, wniósł w kraj jego światło wiary, a równocześnie, aby lud polski, zaludniając powoli niedostępne puszcze — wniósł w nie wraz z pługiem światło cywilizacji.

Sławobuń, wódz pogańskich Prusaków, wskazał narodowi swemu drogę do wiary prawdziwej i do cywilizacji. Jednak przykład jego nie znalazł naśladownictwa wśród innych książąt tego narodu — a historia zazdrośnie kryje w swym mroku dalsze dzieje Sławobunia. Czy wytrwał on we wierności dla Chrystusa i jego namiestnika, Chrystjana? Historia mówi nam tylko, że już następnego roku z Ziemi Lubawskiej i reszty kraju Prusaków połała się nowa fala pogaństwa na cały obszar Ziemi Chełmińskiej, że na naszych ziemiach nowe rozpętały się boje.



## Już lecą ptaki..

Każde dziecko wie o przelotnych ptakach, które corocznie przed zimą nas opuszczają.

Odlot ptaków z Polski zaczyna się właściwie nie w jesieni, lecz w środku lata. Pierwsze zabierają się do podróży czajki, zaraz po odchowaniu młodych, niekiedy już w czerwcu, a więc, kiedy loty wiosenne innych ptaków zaledwie się skończyły. Odlatują czajki powoli, stopniowo przez cały lipiec i przy końcu lipca nie ma ich już u nas zupełnie. W końcu czerwca rozpoczynają też wędrówkę brodźce, a kończą ją przed połową lipca.

Właściwie jednak gromadny odlot ptaków rozpoczyna się w sierpniu, szczególnie w drugiej połowie miesiąca. Wtedy ruszają w podróż tak liczne gatunki i w tak znacznej liczbie, że zauważy to nie tylko badacz specjalista. Każdy miłośnik przyrody i piękna, jakim darzy nas ona w porze wiosennej i letniej, spostrzeże już te wyraźne oznaki nadchodzącej jesieni i szepce smutnie „Już lecą ptacy”.

Puszczają się w sierpniu na daleką wędrówkę bekasy (mianowicie dubelty, gdyż kszyki i ficlauzy pozostają w Polsce znacznie dłużej), dalej kuligi, rybołówki, błotniaki, różne gatunki trzcionek (z wyjątkiem rokitniczek, które odlatują dopiero w październiku), jerzyki, podróżniczki, większa część dzierb i kań wielkich.

Opuszczają nas również w sierpniu miłe dla oka swemi barwy kraski i wilgi oraz wieszka zazula (kukulka). Porzucają ojczyznę naszą poetyczne słowiki i ulubieńcy ludu polskiego Wojtki-bociany...

We wrześniu opuszcza Polskę reszta dzierzb, mianowicie gąsiorki (część gąsiorków odlatuje niekiedy już w końcu sierpnia).

Okolo 15 września odlatują turkawki. We wrześniu rozpoczynają też loty jesienne kupczyki, pokląskwy, pliszki żolte (siwe odlatują później), świergotki (z wyjątkiem łakowego, który dłużej u nas bawi), krętogłowy, muchołówki, pszczojady. Odlatują we wrześniu te z gajówek (Sylylinae), które nie odleciały w sierpniu — ale niektóre z nich, mianowicie wójciki i piecuszki przedłużają swój pobyt w ojczyźnie naszej niekiedy aż do połowy października.

Z jaskółek oknówki i grzebułki odlatują w pierwszej połowie września, a dymówki — w drugiej, ale te ostatnie czasami zwlekają z odlotem aż do pierwszych dni października.



### 10-letni siłacz.

Gazety niemieckie donoszą o fenomenalnym 10-letnim chłopcu, który siłą swoją dorównywa znanym altetom.

Bez najmniejszego wysiłku rwie on patentowane łańcuchy żelazne 5-ciomilimetrowej grubości. Okręca w spirale, posiłkując się zębami i rękoma, sztaby żelazne 7X30 mm., a pierś jego wytrzymuje ciężar jeźdźca z koniem. Waży 108 funtów, a obwód jego klatki piersiowej wynosi metr. Ramiona jego odznaczają się niezwykle rozwiniętą muskulaturą w przeciwieństwie do innych części ciała. Chłopiec ma bardzo łagodne usposobienie, jest jednak nadzwyczaj wrażliwy.

Ze zwierzętami, a szczególnie z psami, żyje w przyjaźni. Cieszy się on doskonałym zdrowiem.



## Zły sąsiad.

Pewien organista posiadał koniczynę, tuż za emenfarzem, która wyrosła nad podziw, gęsta i piękna, a obiecywała plon duży. Lecz jakież było zmartwienie jego, gdy razu pewnego ujrzał zdeptaną, zniszczoną i spasioną. Powiedział o swoim zmartwieniu proboszczowi; ten zaś w niedzielnej kazaniu upominał parafjan aby szkody nie czynili sobie wzajemnie. Parafjanie, posłać za radą, lecz po tygodniu zapomnieli o przestrodze. Najmniej myślał o tem Wojciech Stybiak, sąsiad organisty i sławny szkodnik.

Organista tymczasem pilnował w dzień i w nocy koniczyny, jakoś przez tydzień nic nie zauważywszy przestał stróżować. Tymczasem pewnego dnia zauważył ślady końskie i stratowa koniczynę. Zaczęło to powtarzać się częściej więc organista skoczył po rozum do głowy i postanowił sam szkodnika ukarać.

Przed trzema miesiącami umarł ojciec dokuczliwego sąsiada, a po wsi rozeszła się wieść, że duch zmarłego Grzegorza ukazuje się niekiedy we wiosce. Z tego skorzystał organista. Pewnego wieczoru udał się na cmentarz, ucharakteryzowawszy się na ducha i niecierpliwie wyglądał sąsiada, którego podejrzewał o te sprawy. W pewnej chwili usłyszał na drodze tętent koni. Stybiak istotnie prowadził parę koni i małego źrebaka, które następnie puścił na koniczynę. Sam zaś, odwrócony plecami do cmentarza, przysiadł na trawie, otulił się derą i zaczął drzemać. Organista poczekał czas jakiś, przeskoczył mur cmentarny i bez szelestu zbliżył się do śpiącego Wojciecha, a wyjąwszy kij z pod prześcieradła, zaczął okładać leżącego i wołać grobowym głosem: „A masz! — nicponiu, krzywdzicielu, złodzieju — na tom cię wychował, aby dziś za ciebie mękę cierpieć na tym świecie! Tak długo pokutować i prześladować cię będę aż się poprawisz!” Nareszcie puścił go, ten zaś, zobaczywszy straszną marę przed sobą, nie oglądając się, co tchu zmykał do wioski. Organista prześcieradło zrzucił, konie rozpętał, a te popędziły ku swojej zagrodzie; sam zaś, śmiejąc się, powrócił cichaczem do domu. Nikt nie zauważył jego nocnej wycieczki, on zaś nie wypuścił pary z ust o całym wypadku.

Nazajutrz gruchnęła wieść po wiosce, że duch Grzegorza ukazał się synowi, zbił go za cmentarzem, a Wojciech leży chory.

Od tego czasu Wojciech zmienił się bardzo i stracił zawadzką minę, stał się przykładnym sąsiadem, zakupił Mszę św. za duszę ojca i odtąd duch jego ojca nigdy się nie pokazał.

W wiosce przygoda Wojciecha wywołała wielkie wrażenie, gdyż i inni znani szkodnicy i złodzieje stali się dobrymi ludźmi i wzięli się szczerze do pracy.

Organista śmiał się niekiedy i myślał: Proboszcz dobrymi słowami naucza w kościele, a ludzie nie zawsze słuchają... Mnie figiel udał się, koniczyna rośnie pięknie, zbiór będzie dobry, szkodników niema, ot bajki o duchach choć raz przydały się na coś dobrego!

## Śląsk liczy 1,359.000 mieszkańców.

Według najświeższych wykazów urzędu statystycznego przy śląskiem województwie na terenie jego notowano ostatnio 1,359.422 mieszkańców, w tem 686.056 kobiet, a 627.455 mężczyzn. Najliczniejszy powiat katowicki ma 245.120 mieszkańców, następnie idzie rybnicki 223.555, najmniejszy zaś jest lubliniecki — 42.203. Miasto Katowice liczy 132.130 mieszkańców, Król. Huta 90.398, Bielsko 22.659.

## 18 milionów mieszkańców w Rumunji.

Na podstawie przeprowadzonego obecnie spisu Rumunja ma 18.024.269 ludności, w tem Bukowina 854.237 mieszkańców.

## Mahometańskie święto biczowania i okrucieństw.

W Maroko obchodzi się dzisiaj jeszcze rocznicę narodzin proroka Mahometa, według dawnych tradycji kultem okrutnym, który zapewne jest jedynym w swoim rodzaju, zabytkiem zamierzchłych przesądów religijnych. Rozpoczynające się 28 lipca, a trwające 4 tygodnie, święto, zagaja pochód wiernych, udających się wśród dzikich tańców, wrzasków i śpiewów, przy dźwiękach bębnów i hałaśliwych instrumentów muzycznych, do meczetu. W czasie tego pochodu, trwającego mimo niewielkiej odległości dobre 8 godzin, uczestnicy dopuszczają się na sobie i innych niesłychanych okrucieństw. Starcy i mniej odważni Maurowie tak długo pozostają z obnażonymi głowami w słońcu, aż upadną omdleni. Inni zadają sobie krwawe rany za pomocą noży lub każą się do krwi biczować albo ranić toporami. Inni jeszcze polykają szerokie pasy palącej się tkaniny wełnianej lub gryzą szkło, aż krew bucha im strumieniem z ust i gardła. Do zwykłych umartwień należy także picie gorącego wosku i innych płynów gorących lub wystawianie ciała na krwawe ukąszenia zmij. Typowym obrzędkiem tego okrutnego święta jest także polykanie świeżego, jeszcze gorącego mięsa baraniego, które tłum zdobywa przez rozszarpanie żywych zwierząt.

## Zabawki z przed 3000 lat.

W pobliżu wioski Fuzesaboeng, na Węgrzech, wznosi się pagórek, z którego wydobywano na światło dzienne różne gliniane przedmioty kuchenne. Sekretarz gminny dostarczył kilka takich egzemplarzy do Muzeum narodowego w Budapeszcie, które wysłało na miejsce archeologa, profesora uniwersytetu Tompa, celem przeprowadzenia prac wykopaliskowych. W czasie prac tych ustalono, że pagórek ten w starożytności wzniesiono sztucznie. Był on zamieszkałym 1200 lat przed Chrystusem. Dotąd wydobyto już 12 skrzyń przedmiotów z ceramiki, wśród której są bardzo piękne okazy. Odkopano też liczne przedmioty z brązu oraz z kości, jak szpilki i rozmaite ozdoby.

## Nikotyna z jednego papierosa zabija psa.

Prof. Tournade z Brukseli, który od 2 lat bada zmiany, jakie powstają w organizmie pod wpływem nikotyny, dokonał szeregu doświadczeń na psach.

Straszliwy skutek tych doświadczeń wskazuje, jak niebezpieczną trucizną jest zawarta w tytoniu — nikotyna.

Do swoich doświadczeń prof. Tournade posługuje się 30 psami różnych ras, które zapomocą specjalnie skonstruowanych aparatów inhalują dym papierosowy, przyczem użyte zostają 3 najpopularniejsze gatunki papierosów francuskich. Pierwsza próba ogranicza się do połowy papierosa, przy następnej spalony został jeden papieros, przy ostatniej półtora.

U poddanych doświadczeniu psów stwierdzono zaatakowanie wszystkich prawie organów i ośrodków nerwowych oraz 100-procentową podwyżkę zawartości cukru we krwi. Wszystkie te symptomy zniknęły po godzinie. Przy doświadczeniu z całym papierosem dwa psy zdechły, doświadczenie zaś, przy którym spalono półtora papierosa, musiało zostać przerwane, gdyż jedno zwierzę padło od razu, inne zaś były w takim stanie, że nie ulegało wątpliwości, iż za chwilę zdechną.